

Ł u k a s z   B o r o w i e c k i

## Miejsce „tego, co mistyczne” w strukturze *Traktatu* Wittgensteina

**Słowa kluczowe:** *L. Wittgenstein, Tractatus logico-philosophicus, „to, co mistyczne”, interpretacja metafizyczna Traktatu, interpretacja terapeutyczna Traktatu, lektura linearna, lektura hipertekstowa*

### 1. Jak czytać *Traktat*?

Pytanie, jak czytać *Tractatus logico-philosophicus*, dotyczy zarówno kwestii właściwego sposobu pracy z tekstem Wittgensteina, jak i czysto intelektualnej aktywności analizowania i rozumienia jego treści. W drugim przypadku, ponieważ chodzi w nim o sens, będę mówił o aspekcie semantycznym lektury *Traktatu*, zaś w pierwszym, skupiającym się na strukturze i wzajemnych relacjach poszczególnych jego części, o aspekcie syntaktycznym. Obydwa zostały przez Wittgensteina odnotowane w tych partiach *Traktatu*, które mają charakter przygotowawczy: w „Przedmowie” oraz w jedynym znajdującym się w książce przypisie.

W „Przedmowie” Wittgenstein wyraził swoją wątpliwość, czy jego dzieło zostanie właściwie zrozumiane: „Książkę tę zrozumie może tylko ten, kto sam już przemyślał myśli w niej wyrażone – albo przynajmniej myśli podobne. Cel jej byłby osiągnięty, gdyby komuś czytającemu ją ze zrozumieniem sprawiła przyjemność” (Wittgenstein 2004: 3). Dziś, po niemal stu latach od jej powstania, wciąż trudno stwierdzić, czy którykolwiek z jej czytelników ją „zrozumiał”. Świadczy o tym chociażby fakt istnienia skrajnie odmiennych sposobów jej odczytania. Sposoby te oparte są jednak na wspólnych założeniach, co pozwala wskazać „szkoły” interpretowania *Traktatu*. Ostatnie

trzydziestolecie było zdominowane przez spór pomiędzy zwolennikami dwóch z nich: metafizycznej i terapeutycznej (por. Crary, Read 2009).

Według szkoły metafizycznej, celem książki jest przedstawienie pewnej koncepcji języka i świata oraz zakreszenie ich granic. Czytać *Traktat* ze zrozumieniem to umieć dostrzec to, czego nie można powiedzieć, a co pokazują jego tezy. Na książkę składają się zasadniczo „nonsensy” – są one jednak „ważne”, ponieważ za ich pomocą Wittgenstein próbował wyrazić treść swojego wglądu w najgłębszą naturę rzeczywistości. Zwolennicy interpretacji terapeutycznej twierdzą coś całkiem przeciwnego: pomimo że *Traktat* zdaje się zawierać teorię metafizyczną, to w rzeczywistości Wittgenstein kwestionował możliwość opisania istoty języka i świata, a celem jego książki jest wywołanie w czytelniku transformacji, której efektem będzie całkowite wyzwolenie go od potrzeby uprawiania filozofii. Czytanie *Traktatu* ze zrozumieniem nie polega zatem na uchwyceniu treści tez, a tego, co miał na myśli ich autor. Rozjaśniająca funkcja tez *Traktatu* polega na doprowadzeniu czytelnika do stanu, w którym będzie on potrafił dostrzec ich prawdziwą naturę, tzn. że nie różnią się one niczym od zwykłego bełkotu.

Syntaktyczny aspekt pytania, jak czytać *Traktat*, kieruje naszą uwagę nie na treść książki, a na jej strukturę. W przypisie znajdującym się na jej początku, czytamy: „Liczby dziesiętne jako numery tez wskazują ich wagę logiczną, nacisk, jaki spoczywa na nich w mej ekspozycji. Tezy *n.1*, *n.2*, *n.3* etc. są uwagami do tezy *n*; tezy *n.m1*, *n.m2* etc. – uwagami do tezy *n.m*; i tak dalej” (Wittgenstein 2004: 5). Wittgenstein sugeruje nam w tym miejscu, że książka, którą trzymamy w ręku, ma strukturę odmienną od innych książek filozoficznych. Zwraca również uwagę, że sposób numerowania tez stanowi wskazówkę odnośnie sposobu, w jaki należy ją czytać.

W zależności od tego, jak poważnie potraktujemy przytoczone słowa, uzyskamy taki albo inny przepis na lekturę *Traktatu*. W skrajnym przypadku, uznając ją za nieudany żart autora, książkę będziemy czytać zdanie po zdaniu, strona po stronie, od początku aż do końca – tak samo, jak każdą inną. Znajdziemy się jednak w zupełnie innej sytuacji, jeżeli potraktujemy powyższą uwagę całkiem serio. W tym przypadku lektura *Traktatu* bardziej będzie przypominała obcowanie ze stroną internetową zawierającą hipertekst, którego „stroną główną” będzie krótka lista siedmiu tez, naszpikowana odnośnikami do licznych podstron oraz do podstron tych podstron itd.<sup>1</sup> Z tego powodu będę nazywał pierwszy sposób lektury *Traktatu* „linearnym”, a drugi „hipertekstowym”.

<sup>1</sup> W internecie można znaleźć kilka wersji *Traktatu* opracowanego w formie hipertekstu, które są potwierdzeniem bronionej tu tezy o jego hipertekstowej naturze. Por. <http://www.natematias.com/proj/tractatus/hacktatus/index/Currentdigitaleditionsof.html>.

Obydwa aspekty pytania o sposób czytania *Traktatu* mogą prowadzić do skrajnie odmiennych odpowiedzi – w aspekcie semantycznym do interpretacji metafizycznej lub terapeutycznej, a w aspekcie syntaktycznym do lektury linearnej lub hipertekstowej. Oczywiście ponieważ w praktyce niemożliwe jest, by te aspekty były od siebie niezależne, to odpowiedzi udzielane na odnośne pytania również muszą się w jakiś sposób wzajemnie warunkować. Nie ma wątpliwości, że odpowiedź na pytanie w aspekcie semantycznym każdorazowo zakłada, wprost czy nie wprost, jakąś odpowiedź udzieloną w aspekcie syntaktycznym. Jest też całkiem prawdopodobne, że przynajmniej czasami nieadekwatność pierwszej jest spowodowana przez błędność drugiej. Jest zatem możliwe, że przyjęcie nieadekwatnego sposobu czytania tekstu może prowadzić do trudności w poprawnym uchwyceniu jego treści. W kolejnych paragrafach postaram się pokazać, że jest tak w istocie, tzn. że po pierwsze, linearna lektura *Traktatu* stanowi pogwałcenie formy, jaką nadał mu jej autor, oraz po drugie, że jedną z konsekwencji jej przyjęcia jest związanie „końcowej” części książki z mistyką, co prowadzi ostatecznie do utożsamienia celu książki z dokonaniem się w czytelniku jakiegoś rodzaju transformacji. Dostrzeżenie, że tego rodzaju interpretacje nie mogą zostać uznane za całkowicie poprawne, łączy się nie tylko z pokazaniem, że *Traktat* należy traktować jak hipertekst, ale przede wszystkim z wyciągnięciem z tego faktu konsekwencji oraz ich zastosowaniem w lekturze.

## 2. *Traktat* nie jest książką taką jak inne

*Traktat* składa się z dedykacji, motta, przedmowy, jednego przypisu oraz tekstu głównego. Ten ostatni podzielony jest na 526 ponumerowanych w pewien określony sposób tez. Zgodnie z sugestią Wittgensteina, im mniej cyfr stoi przy danej tezie, tym większa „waga logiczna” na niej spoczywa. Wynika z tego, że najważniejsze są tezy od 1 do 7. Komentarzami do nich są tezy, które po kropce zawierają kolejne cyfry: teza 1.1 jest komentarzem do tezy 1, teza 2.1 do tezy 2, z kolei 1.11 jest komentarzem do 1.1 itd. Maksymalna liczba cyfr, stojących przy tezie to sześć, np. 5.36311.

W niemal wszystkich papierowych wydaniach *Traktatu* tezy zostały wydrukowane ciurkiem, jedna za drugą, bez zwracania szczególnej uwagi na to, która komentuje którą. Z tego powodu cyfr stojących przy poszczególnych tezach na zmianę to przybywa, to ubywa. Nieuprzedzony czytelnik, zdezorientowany tym stanem rzeczy, najpewniej przestanie wreszcie albo całkiem zwracać na nie uwagę, albo wzorem Maxa Blacka uzna je za „aż tak mylące, aby sugerowały prywatny żart [Wittgensteina] kosztem czytelników” (Black 1964: 2).

O tym jednak, że tak nie jest, można się stosunkowo łatwo przekonać, poddając analizie niektóre fragmenty *Traktatu*<sup>2</sup>. Przyjrzyjmy się następującemu ustępowi:

- 4.016 By zrozumieć istotę zdania, pomyślmy o hieroglifach, odwzorowujących opisywane nimi fakty.  
Z nich zaś powstało pismo literowe, nie zatracając przy tym istotnych rysów odwzorowania.
- 4.02 Widać to stąd, że rozumiemy sens znaku zdaniowego, choć go nam nie objaśniono.

Przyjmując całkowicie linearny sposób czytania tego fragmentu, musielibyśmy uznać, że fraza „widać to stąd” odnosi się do drugiego zdania tezy 4.016. W tej sytuacji trudno jednak byłoby wytłumaczyć sens cytowanego ustępu. Wynikałoby z niego bowiem, że powstanie pisma literowego z hieroglifów można w jakiś sposób wydedukować na podstawie tego, „że rozumiemy sens znaku zdaniowego, choć go nam nie objaśniono”<sup>3</sup>. Nie wchodząc głębiej w zagadnienie możliwości obrony takiej tezy, wskażmy tylko, że znacznie prostszym wyjaśnieniem znaczenia wyrażenia okazjonalnego z tezy 4.02 jest uznanie, że kontynuuje ona wątek rozpoczęty w tezie 4.01.

- 4.01 Zdanie jest obrazem rzeczywistości.  
Zdanie jest obrazem rzeczywistości, jak ją sobie myślimy.
- 4.02 Widać to stąd, że rozumiemy sens znaku zdaniowego, choć go nam nie objaśniono.

Problem, o którym mowa, jeszcze lepiej widać w następnym przykładzie<sup>4</sup>. Rozważmy poniższy fragment.

- 5.634 (...) Nie ma żadnego porządku rzeczy *a priori*.
- 5.64 Tu widać, że konsekwentnie przeprowadzony solipsyzm pokrywa się z czystym realizmem. Ja solipsystyczne kureczy się do bezwymiarowego punktu, a pozostaje przyporządkowana mu rzeczywistość.

Ponownie pytamy o odniesienie wyrażenia okazjonalnego „tu”. Przy założeniu lektury linearnej należałoby uznać, że z braku porządku *a priori* Wittgenstein wyciąga wniosek o tożsamości solipsyzmu i realizmu. Niezmiernie trudnym

<sup>2</sup> Ten oraz wiele innych fragmentów *Traktatu* były przedmiotem szczegółowych analiz prof. Luciano Bazzocchiego podczas prowadzonej przez niego szkoły letniej *VII Summer School in Mind & Language* (Siena, 3–5 czerwca 2014), w której autor niniejszego artykułu miał przyjemność uczestniczyć.

<sup>3</sup> Oczywiście nie brakuje takich prób; por. np. Copi 1966: 169; Frascolla 2007: 14.

<sup>4</sup> Por. szczegółową dyskusję w: Bazzocchi 2014.

zadaniem byłoby uchwycenie takiego przejścia<sup>5</sup>. Wszystko jednak stanie się o wiele prostsze, jeżeli – podobnie jak to miało miejsce w poprzednim przypadku – potraktujemy tezę 5.64 jako kontynuację myśli rozpoczętej w tezie 5.63.

5.63 Sam jestem swoim światem. (Mikrokosmosem.)

5.64 Tu widać, że konsekwentnie przeprowadzony solipsyzm pokrywa się z czystym realizmem.

Te dosyć oczywiste problemy stojące przed „naiwnie linearnym” podejściem do lektury *Traktatu* stanowią jeden z powodów, dla których większość komentatorów stara się, przynajmniej w jakimś stopniu, oddać sprawiedliwość zastosowanej przez Wittgensteina metodzie numeracji. Zwracają oni uwagę na fakt, że tekst składa się z siedmiu tez głównych oraz szeregu mniej lub bardziej ustrukturyzowanych uwag i komentarzy. Taki „mieszany” sposób lektury *Traktatu* można znaleźć w tekstach wielu autorów, m.in. Edwarda Steniusa oraz podążającego jego śladem polskiego tłumacza pism Wittgensteina, Bogusława Wolniewicza.

Badacze ci dostrzegają co prawda specyfikę konstrukcji *Traktatu* – Wolniewicz zauważa przykładowo, że „nie przypomina on żadnego z gatunków literackich, które ukształtowały się w dziejach filozofii i do których przywykliśmy” (Wolniewicz 1968: 27) – nie traktują jednak całkiem poważnie sugestii Wittgensteina wyrażonej w przypisie, usilnie przekonując, że „stosunek siedmiu tez głównych do tez numeracyjnie względem nich podrzędnych jest nieco inny, niż wskazywałaby zasada kompozycji podana przez samego autora” (Wittgenstein 2004: XXXVII). W tekstach Wolniewicza znajdziemy omówienie siedmiu głównych tez oraz uwagi świadczące o dostrzeżeniu głębokich związków zachodzących pomiędzy nimi. Równocześnie jednak mamy do czynienia z silnym przekonaniem, że właściwym sposobem czytania książki jest specjalny rodzaj lektury linearnej, który można nazwać „krytycznym”, ponieważ stara się w krytyczny sposób nawiązywać do zastosowanej przez Wittgensteina metody numerowania tez. Świadczą o tym choćby takie fragmenty jak ten, w którym Wolniewicz uzasadnia, że tezy główne *Traktatu* nie są aksjomatami, „co widać chociażby stąd, że nie zostały podane na początku, lecz pojawiają się stopniowo w trakcie wywodu” (Wolniewicz 1968: 30).

Według Steniusa, *Traktat* posiada strukturę utworu muzycznego: „tezy 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 mogą być postrzegane jako miejsca *forte* w rytmie, po których naturalnie następują *diminuenda*, ale również są poprzedzane przez *crescenda*” (Stenius 1960: 5). Zgodnie z tą uwagą, tezę 2 mówiącą, czym jest fakt, należy traktować jako *forte*, komentujące ją tezy 2.01–2.63, rozwijające to twierdzenie,

---

<sup>5</sup> Por. np. Ostrow 2002: 21–22.

jako *diminuenda*, a tezy 2.1 i 2.2, wprowadzające wątek obrazu logicznego, jako *crescenda*, będące przygotowaniem do kolejnego *forte*, tzn. tezy 3, która stwierdza, że: „Logicznym obrazem faktów jest myśl”<sup>6</sup>. Podążając tym tropem, Wolniewicz wyraża przekonanie, że „dana teza główna (np. teza 2) wraz z idącą po niej tezą inicjującą (tu tezą 2.1) stanowią przesłanki dla kolejnej tezy głównej (tu tezy 3), która pojawia się jako ich najważniejszy wniosek” (Wittgenstein 2004: XXXVII).

To ostatnie twierdzenie wydaje się jednak wątpliwe. Wprawdzie poczynając od tezy 2.1 Wittgenstein dokonuje opisu tego, czym jest obraz, a w szczególności obraz logiczny, nie ma jednak w tych uwagach żadnych rozważań na temat tego, czym jest myśl, tym bardziej brak sugestii odnośnie tego, jaki jest jej stosunek do świata. Trudno zatem uznać tezę 3 za wniosek wynikający z tezy ją poprzedzających.

„Krytycznie linearny” sposób czytania *Traktatu* zakłada ponadto, że Wittgenstein nie był świadom, jakiej metody kompozycji użył podczas tworzenia książki! Tylko w ten sposób – nie licząc sugestii Blacka – można próbować wyjaśnić powód podania przez niego błędnej wskazówki co do sposobu rozumienia numeracji tez. Wynikałoby z tego również, że autor nieświadomie nadał *Traktatowi* strukturę utworu muzycznego, w co trudno uwierzyć (Mayer 1993). Na koniec należy jeszcze wspomnieć o tym, że ten „muzyczny” sposób czytania *Traktatu* jest podatny na przedstawiony na początku tego paragrafu problem z wyrażeniami okazjonalnymi pojawiającymi się w tekście.

### 3. Nie drabina, a drzewo

Przedstawione problemy, z którymi zmierzyć się musi zwolennik linearnej lektury *Traktatu*, przemawiają za przyjęciem sceptycznej postawy względem tego sposobu czytania książki i wskazują na potrzebę poważniejszego potraktowania uwagi Wittgensteina na temat zastosowanego w książce sposobu numerowania tez. Autor *Traktatu* wyraził to najdobitniej w liście wysłanym do swojego wydawcy, Ludwiga von Fickera, z 5 grudnia 1912 roku: „Liczby dziesiętne przy moich uwagach koniecznie muszą być wydrukowane razem z nimi, ponieważ czynią one książkę przejrzystą i klarowną: bez liczb stałaby się ona niezrozumiałym galimatiasem [*incomprehensible jumble*]” (za: Bazzocchi 2013a).

---

<sup>6</sup> Według Wolniewicza, podany przez niego schemat powtarza się w przypadku każdej kolejnej tezy głównej, poza tezą 1.1, która stanowi komentarz do tezy 1 (Wolniewicz 1968: 31), oraz tezą 5.6, „która wraz ze swoimi podrzędnymi nie prowadzi do tezy 6, lecz omijając ją zapowiada już tezę 7” (Wittgenstein 2004: XXXVII).

Mocnych przesłanek przemawiających za nielinearnym sposobem czytania *Traktatu* dostarczają wyniki badań dotyczących procesu jego powstawania<sup>7</sup> oraz zachowane notatniki i listy Wittgensteina z tego okresu. Na pierwszej stronie manuskryptu będącego wcześniejszą wersją *Traktatu*, znanego jako *Prototraktatus*, znajduje się następująca uwaga: „Wszystkie dobre zdania moich manuskryptów zostały włożone pomiędzy te zdania. Liczby wskazują kolejność i ważność zdań” (Wittgenstein 1971). Strona 3 – pierwsza, na której znajdują się uwagi natury filozoficznej – zawiera następujące tezy (identyczne pod względem numeracji i treści z tymi, które znalazły się potem w *Traktacie*): 1, 1.1, 2, 2.1, 2.2, 3, 3.1, 3.2, 4, 4.1, 4.2, 4.3, 4.4, 5, 6. Wynika z tego, że już na tak wczesnym etapie Wittgenstein miał gotowy szkielet niemal całej książki. Można więc z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że cytowana uwaga odnosi się do tez znajdujących się na stronie 3 (Mayer 1993: 111). W trakcie procesu komponowania Wittgenstein dopisywał na kolejnych stronach zdania, nadając im adekwatny, tj. odnoszący do komentowanej właśnie tezy numer. Dzięki temu zabiegowi dysponował narzędziem pozwalającym na „wkładanie i przemieszczanie [*rearranging*] zdań bez robienia w dokumencie całkowitego bałaganu” (Potter 2013: 26). Pozwalało mu to ponadto na rozwijanie myśli, którą rozpoczął już wcześniej, bez konieczności rozbijania struktury całego tekstu (Mayer 1993: 111).

Badaczem, który z tego faktu wyciągnął skrajne konsekwencje, jest Luciano Bazzocchi:

- a) *Traktat* Wittgensteina został skonstruowany podążając za drzewo-podobnym wzorem i powinien być czytany podążając za tą konstrukcją (...);
- b) kiedy tekst będzie postrzegany z tej perspektywy, nie tylko przejawia ogromną kohezję i doskonałą spójność, ale ponadto wiele trudności, spowodowanych przez bardziej zwyczajną, sekwencyjną lekturę, zniknie;
- c) *Traktat* został skonstruowany przez sukcesywne nakładanie warstw tekstu, rozrastanie drzewa warstwa po warstwie i warstwa po warstwie (Bazzocchi 2013b: 329).

Za ostatnim twierdzeniem przemawiają przytoczone przeze mnie wyniki badań dotyczące *Prototraktatu*. Tezę drugą wspierają omówione w poprzednim paragrafie problemy z wyrażeniami okazjonalnymi oraz słowa samego Wittgensteina. Teza pierwsza może być rozumiana jako ścisłe zastosowanie się do przypisu, w który *Traktat* zaopatrzył jego autor, oraz jako konsekwencja pozostałych twierdzeń Bazzocchiego.

W 2014 roku Bazzocchi wydał *Traktat* w wersji, która według niego odzwierciedla prawdziwą, logiczną strukturę książki (Wittgenstein 2014).

---

<sup>7</sup> Por. uwagi wstępne Georga Henrika von Wrighta do *Prototraktatu* (Wittgenstein 1971), a także McGuinness 1989, i polemiki z oboma tekstami: Kang 2005; Potter 2013.



W tym wydaniu dzieło składa się ze 189 stron, z których każda – poza stronami 1 do 3 – odpowiada jednej „logicznej stronie” książki Wittgensteina, przy czym „logiczna strona” to teza wraz z jej wszystkimi komentarzami. Ten sposób ułożenia tez *Traktatu*, pomimo swojej redundancji – ta sama teza pojawia się często w kilku miejscach – ma w zamierzeniu Bazzocchiego ułatwić lekturę, ponieważ kluczową sprawą jest podążanie za „naturalną” formą książki (Wittgenstein 2014: II).

Propagowany przez włoskiego badacza sposób czytania zakłada, że numercja tez wskazuje na ich miejsce logiczne w strukturze książki oraz na relacje zachodzące pomiędzy tezami. Im większa ilość cyfr składa się na numer danej tezy, tym niższy jest poziom, na którym się ona znajduje, i odwrotnie – im krótszy numer tezy, tym przynależy ona do wyższego poziomu, gdzie poziom najwyższy tworzą tezy 1–7. Tezy z pierwszego poziomu stanowią tezy główne, a pozostałe są ich komentarzami. Wszystkie tezy główne, poza tezą 7, są komentowane przez kolejne tezy.

*Traktat* nie przypomina zatem – jak chcieliby zwolennicy lektury linearnej – drabiny złożonej z setek szczebli, a raczej miasto, na które składa się siedem głównych arterii oraz sieć licznych odnóg, zakamarków i ślepych uliczek. Początkujący czytelnik jest jak kierowca, któremu przyszło poruszać się samochodem po nieznanym mu mieście bez żadnej mapy. Najpierw jeździ tylko głównymi arteriami, ale z czasem zaczyna odbijać w boczne uliczki, aby stopniowo poznać wszystkie zakamarki miasta, tak że ostatecznie przemieszczenie się z jednego końca miasta na drugi nie stanowi dla niego problemu. Jednak fakt, że potrafi się po mieście sprawnie poruszać, nie oznacza wcale, że udało mu się je „zrozumieć”, czy ujmując rzecz bardziej poetycko, że wniknął w tkankę miasta. To ostatnie wymaga niewątpliwie czegoś więcej niż tylko sprawnego poruszania się po terenie.

Jeżeli poprawny sposób czytania *Traktatu* przypomina choć trochę opisaną powyżej sytuację, to jego konsekwencją jest brak czegoś, co Black nazywa „uwagami końcowymi” (Black 1964: 378). Siedem głównych tez tworzy szkielet, na którym zostały nabudowane pozostałe. Książka nie kończy się zatem na ostatniej stronie, lecz to czytelnik musi zdecydować, w którym momencie praca z nią została zakończona. Przeoczenie tego faktu – a lektura linearna wybitnie do tego skłania – może prowadzić do błędnej interpretacji nie tylko przesłania całej książki, ale również niektórych składających się na nią pojęć i koncepcji. W następnym paragrafie przedstawię kilka interpretacji „końcowych” partii *Traktatu* i pokażę, że linearny sposób jego czytania prowadzi do nieporozumień.



#### 4. Mistyka i nonsens w linearnej lekturze *Traktatu*

*Traktat* dzieli wyrażenia na trzy rodzaje: (a) sensowne (*sinnvoll*), tj. wypowiedzi o faktach, które „mówią to, co pokazują”, (b) zdegenerowane (*sinnlos*), tj. tautologie i sprzeczności, pozbawione ze względu na swoją konstrukcję sensu, które „pokazują, że nic nie mówią”, oraz (c) nonsens (*Unnsin*), czyli pseudo-zdania. W konsekwencji wiele różnych rodzajów dyskursu, łącznie z filozofią oraz tezami samego *Traktatu*, należy uznać za niedorzeczne. To ostatnie znajduje potwierdzenie w tezie 6.54, która równocześnie zagadkowo stwierdza, że tezy Wittgensteina „wnoszą jasność”. Odpowiedź na pytanie „jak to jest możliwe?” wyznacza linię podziału pomiędzy zwolennikami – wspomnianych w paragrafie pierwszym – interpretacji metafizycznej i terapeutycznej. Przejdę teraz do przedstawienia ich ogólnej charakterystyki, by następnie, posługując się przykładami związanych z nimi odczytań *Traktatu*, pokazać, w jaki sposób linearna lektura tekstu może prowadzić do nieporozumień.

Fundamentalnym założeniem interpretacji metafizycznej jest, że pseudo-zdania, z których składa się *Traktat*, są mimo wszystko jakoś zdolne do komunikowania albo przynajmniej mogą służyć przekazywaniu tego, czego nie można wyrazić w języku. W tym kontekście kluczowe jest rozróżnienie na mówienie i pokazywanie. To jednak, jak nonsensowne zdania mogą coś pokazywać, jest interpretowane w odmienny sposób przez poszczególnych badaczy. Przykładowo według Blacka, wiele uwag Wittgensteina można traktować „jako zdania formalne, «pokazujące» coś, co *może* być pokazane” (Black 1964: 381). Peter M.S. Hacker wyróżnił specjalny rodzaj nonsensu, nazwany przez niego „oświecającym”, który „zaprowadzi uważnego czytelnika do uchwycenia tego, co jest pokazywane przez inne zdania, które nie starają się być filozoficzne” (Hacker 1987: 18). Zadaniem czytelnika jest uchwycenie tego, czego nie da się wypowiedzieć, a co można najwyżej „pokazać”. Milczenie, o którym mowa w tezie 7, jest stanem kogoś, kto po tym, jak poznał niewyraźne prawdy, milczy, ponieważ jest świadom, że to, co zostało mu ukazane, nie może zostać w żaden sposób wypowiedziane. Jego milczenie nie jest zwyczajnym nic-nie-mówieniem – przeciwnie, jest brzemienne w niewyraźną prawdę.

Za przykład linearnej lektury ostatnich partii *Traktatu*, bazującej na powyższej interpretacji, może posłużyć praca Katarzyny Gurczyńskiej *Metafizyczne tezy „Traktatu logiczno-filozoficznego” Ludwiga Wittgensteina* (Gurczyńska 2000). Przedmiotem zainteresowania autorki, jak wskazuje na to tytuł, są tylko i wyłącznie tzw. metafizyczne tezy *Traktatu*, przede wszystkim 6.4–7. W przypadku tez „zaczynających się od 6.5” Gurczyńska dostrzega pewien wspólny mianownik: w każdej z nich można wskazać na „porządek tego, co negatywne i tego, co pozytywne” (Gurczyńska 2000: 102).

I tak, w tezie 6.5 mamy do czynienia z podziałem na to, co wyrażalne i niewyrażalne, przebiegającym pomiędzy tym, o co można pytać, i tym, o co pytać nie ma sensu: „do odpowiedzi, której nie można wyrazić, nie można też wyrazić pytania”, pisze Wittgenstein. Dopelnieniem tego twierdzenia jest teza 6.51, dotycząca sceptycyzmu: wątpić można tylko „tam, gdzie jest jakieś pytanie”, ale na wątpliwości wysuwane przez sceptycyzm nie można udzielić żadnej odpowiedzi, co jest równoznaczne ze stwierdzeniem niedorzeczności sceptycyzmu. W tezie 6.52 to, co pozytywne, jest reprezentowane przez to, czego dotyczą zagadnienia naukowe, a negatywne przez to, czego nie mogą one uczynić przedmiotem swojego zainteresowania. Do tej ostatniej kategorii należą „problemy życia”, które w „kolejnej” tezie 6.521 są przez Gurczyńską lokowane po stronie tego, co negatywne. To, co pozytywne, jest w niej reprezentowane przez „pełny zbiór odpowiedzi na wszelkie pytania” (Gurczyńska 2000: 110). W tezie 6.522 podziału na negatywne i pozytywne Gurczyńska upatruje z jednej strony w tym, co jest „niewyrażalne” i co się uwidacznia, a z drugiej w tym, co jest wyrażalne. Jako uzasadnienie swojej interpretacji autorka wskazuje na widzenie aspektowe:

Wyobraźmy sobie wzór składający się z na przemian występujących czarnych i białych kostek. By zobaczyć „czarny wzór”, czyli wzór składający się z samych czarnych kwadratów, należy przestać widzieć „biały wzór”, składający się z samych białych kwadratów. „Biały wzór” musi przestać dla nas istnieć. I tak też niewyrażalne uwidoczni się, kiedy zniknie to, co problematyczne (Gurczyńska 2000: 113).

W tezie 6.53 mamy z kolei do czynienia z dychotomią nauk przyrodniczych i filozofii. Tylko twierdzenia tych pierwszych są sensowne. Konsekwencją tego jest 6.54, która głosi, że zdania *Traktatu* nie są w stanie powiedzieć niczego sensownego, ponieważ przedmiot filozofii należy do sfery niewyrażalnego.

Równocześnie w 6.53 znajduje się opis jedynej prawdziwej metody filozofii, która miałaby polegać na wskazywaniu komuś, kto wypowiada tezy metafizyczne, że „pewnym znakom nie nadał w swoich zdaniach żadnego znaczenia”. W 6.54 sytuacja jest jednak inna: „to nie uczeń wypowiada uwagi metafizyczne, ale nauczyciel, który wypowiadając tezy niedorzeczne, sam na nie – jako na nie – wskazuje” (Gurczyńska 2000: 118). Rola nauczyciela, autora *Traktatu*, „polega na takiej prezentacji tez niedorzecznych, by poprzez te tezy ukazać ich niedorzeczność” (Gurczyńska 2000: 119). Wittgenstein stwierdza, że droga do jasności wiedzie przez odrzucenie jego tez: „niewyrażalność tego, co może być zrozumiane, a zatem i jego niekomunikowalność, byłaby naturą niewyrażalnego, która daje się *odczuć*, nie może zostać przekazana” (Gurczyńska 2000: 120). Odczucie jest tutaj przeciwstawione przedstawieniu i jest rodzajem poznania mistycznego. *Traktat* ma doprowadzić czytelnika

do stanu, w którym „świat przedstawi mu się właściwie”: „Odrzucenie tez wiąże się z nieteoretycznym charakterem tego, co ma zająć ich miejsce. (...) Właściwe widzenie świata, aby stało się praktyką, musi zerwać z teorią. Jest niewyraźne, a więc i nieprzekazywalne” (Gurczyńska 2000: 120). W związku z tym teza 7 jest „wyrazem tego, co dzieje się, kiedy świat został już ujrzany właściwie” (Gurczyńska 2000: 121). Przejście od 6.54 do 7 jest, według Gurczyńskiej, związane z tym, że ta ostatnia teza pisana jest z zupełnie innej perspektywy – z perspektywy właściwego oglądu świata, co jest bezpośrednim powodem tego, że nie została ona oznaczona numerem 6.55.

Przejdę teraz do interpretacji terapeutycznej. Jej zwolennicy – z których najbardziej znani są Cora Diamond<sup>8</sup> i James Conant<sup>9</sup> – przekonują, że nonsens, o którym mowa w tezie 6.54, nie jest pojęciem technicznym i jest równoważny zwykłemu bełkotowi. Zwracają jednak uwagę na fakt, że Wittgenstein wcale nie twierdzi, że *wszystkie* jego tezy są nonsensowne, a tylko te, które służą mają rozjaśnianiu, w związku z czym tezy *Traktatu* można podzielić na tzw. „ramę” i sam tekst<sup>10</sup>. „Rama” zawiera instrukcje odnośnie sposobu, w jaki należy rozumieć *Traktat*, aby stało się jasne, że mamy w nim do czynienia ze złudzeniem, iż możemy dotrzeć do granic języka. Czytając *Traktat*, wyobrażamy sobie, że potrafimy takie granice wyznaczyć i zobaczyć, co jest poza nimi, że możemy więc zrobić coś, przed czym przestrzega nas „Przedmowa”: „Chcąc bowiem wytyczyć granice myśleniu, trzeba by móc pomyśleć obie strony granicy (więc i to, czego pomyśleć się nie da)” (Wittgenstein 2004: 3). Przez ten niecodzienny zabieg autor książki chce nam pokazać, że poza granicami języka nie istnieje żadna niewyraźna prawda, a po prostu niedorzeczność, zaś celem *Traktatu* jest przekonanie czytelnika, że: „Nie mogę za pomocą języka wyjść poza język”. Książka „osiąga ten cel przez to, że najpierw zachęca, by założyć, iż mogę użyć języka w taki sposób, a następnie pozwala niejako sprawdzić w działaniu (pozorne) konsekwencje tego (pseudo-) założenia, aż dojdę do punktu, w którym moje wrażenie, jakoby było ono założeniem sensownym (którego konsekwencje właśnie przebywałem), ulega rozproszeniu” (Conant 2009: 236–237). Zadanie, które stoi przed czytelnikiem, polega na rozpoznaniu, które tezy należą do „ramy”, a następnie, za ich pomocą, na uświadomieniu sobie, że zdania filozofii, które do tej pory brał za sensowne, w rzeczywistości są sensu pozbawione. W ten sposób cel terapeutyczny książki zostanie osiągnięty – drabina może zostać odrzucona.

*Traktat* ma dokonać w czytelniku swego rodzaju egzystencjalnej transformacji, która uchroni go przed wypowiedaniem nonsensu. Dopiero kiedy uda

---

<sup>8</sup> Por. Diamond 1995, a także Diamond 2009.

<sup>9</sup> Por. Conant 2009 oraz Conant 2005.

<sup>10</sup> Podział ten wygląda różnie u poszczególnych autorów; por. Bronzo 2012.

się mu transcendować tezy Wittgensteina, świat „przedstawi się mu właściwie”, tzn. bez filozoficznej iluzji „poprawnego logicznie punktu widzenia”. Milczenie, które proponowane jest w tezie 7, nie jest brzemienne w jakieś ukryte znaczenia – jest czymś niewiele więcej niż tautologią (Stocker 2004). Podczas gdy według zwolenników interpretacji metafizycznej celem rozjaśnienia miało być przekazanie wglądu w niewyraźne rysy rzeczywistości, to według zwolenników interpretacji terapeutycznej jest nim wgląd w same źródła metafizyki (Crary, Read 2009: 235).

Pomimo odrzucenia koncepcji oświecającego nonsensu można utrzymywać, że transformacja postulowana przez zwolenników interpretacji terapeutycznej ma charakter mistyczny, o czym starają się przekonać Michael Morris i Julien Dodd (Morris, Dodd 2009). Według nich, należy odrzucić twierdzenie, jakoby *Traktat* komunikował jakiegokolwiek prawdy, ponieważ „zadaniem tekstu jest doprowadzenie nas do tego, byśmy zaadoptowali całkowicie odmienną perspektywę życia; a tą inną perspektywą jest, jak sugerujemy, perspektywa mistyki. To mistyczna perspektywa – a nie zbiór jakichś prawd – jest tym, do czego przyjęcia ma nas doprowadzić tekst” (Morris, Dodd 2009: 262). Również w tej interpretacji celem książki – podobnie jak to było u Gurczyńskiej – jest doprowadzenie czytelnika do tego, by ujrzał on świat jako ograniczoną całość.

Jeżeli jednak *Traktat* składa się w całości z nonsensów, to nie może zawierać niczego, co przypominałoby argument (Morris, Dodd 2009: 268). W jaki więc sposób może osiągnąć swój cel? Według Morrisa i Dodda, rozwiązaniem tego problemu jest jego forma. Początkowo książka wydaje się oferować coś, co wygląda jak opis rzeczywistości oraz jej związku z językiem. Później okazuje się jednak, że wszystko to jest niedorzeczne.

Zdania *Traktatu* mają doprowadzić nas do poczucia granicy świata, ale nie przez podanie nam racji ku temu, że te granice są takie, a nie inne. Ich celem nie jest *przekonać* nas do tego, że granice świata są pewnego rodzaju (...). Ich celem jest raczej doprowadzić nas do poczucia granic nas samych (Morris, Dodd 2009).

Tak więc podczas gdy tezy *Traktatu* muszą zostać odrzucone z powodu swojej własnej niespójności, my pozostajemy z mistycznym uczuciem ograniczenia świata, dzięki któremu „poznajemy” granice sensu. Teza 7 ponownie okazuje się być opisem stanu kogoś, kto osiągnął mistyczny wgląd.

Sądzę, że widać wyraźnie, iż przedstawione wyżej odczytania *Traktatu*, zarówno na poziomie ogólnym – tzn. kontrowersji pomiędzy interpretacją metafizyczną i terapeutyczną – jak i na poziomie szczegółowych rozwiązań, łączy linearne podejście do tekstu. Zakładają one, że jego tezy są drabiną, po której należy się zmusznie wspinać, aby – osiągnąwszy mistyczny wgląd, etyczną transformację czy też mistyczne „odczucie” – ją odrzucić. Według

tych podejść, „punktem kulminacyjnym” książki i jej konkluzją są tezy 6.54 i 7. Różnią się one jednak w wymowie: dla jednych milczenie, o którym mowa w tezie 7, jest brzemienne w niewyraźną prawdę, dla drugich jest to niewiele więcej niż tautologia, ewentualnie napomnienie, by nie produkować więcej nonsensu w postaci twierdzeń filozoficznych.

## 5. „To, co mistyczne” i hipertekstowa lektura *Traktatu*

Odrzucenie linearnego sposobu czytania *Traktatu* rodzi potrzebę poddania rewizji opartych na nim interpretacji. Jeżeli prawdą jest, że struktura *Traktatu* jest raczej drzewo- niż drabino-podobna, musimy przyjąć za błędny sposób myślenia, zgodnie z którym teza 7 jest konkluzją tez 6.522, 6.53, a w szczególności tezy 6.54, ponieważ pod względem logicznym tezy te ze sobą nie sąsiadują (Bazzocchi 2013a). Teza 6.54 jest komentarzem do 6.5, a ta komentuje tezę 6. Dopiero ta ostatnia poprzedza we właściwym sensie tego słowa tezę 7 i stanowi niejako jej warunek. Konsekwencją akceptacji hipertekstowej lektury *Traktatu* jest ponadto odrzucenie koncepcji drabiny składającej się z 526 tez-szczelbi, ponieważ jedyną drabiną, którą zawiera książka Wittgensteina, są tezy 1–7. Tylko one przypominają coś, co można by ewentualnie w ten sposób próbować opisać.

Jaka relacja zachodzi zatem pomiędzy tezami 6.54 a 7? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw wskazać na miejsce logiczne każdej z tych tez w strukturze całej książki, a następnie dopiero próbować uchwycić ich wzajemny stosunek. Treść tez 1–7 została wyrażona w skrótowy sposób już w „Przedmowie”: „co się w ogóle da powiedzieć, da się jasno powiedzieć, o czym zaś nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (Wittgenstein 2004: 3). Pierwsza część przytoczonego zdania odnosi się do tez 1–6, które opisują zakres tego, co można mówić, zaś druga powtarza nieomal słowo w słowo treść tezy 7, która jawi się tutaj jako dopełnienie i konkluzja tez ją poprzedzających.

W tezie 6 Wittgenstein podał ogólną formę zdania, która podaje regułę tworzenia wszelkich sensownych wypowiedzi. Następujące po tej tezie komentarze, tezy 6.1–6.5, wskazują na te dziedziny i związane z nimi sposoby mówienia, które „mogłyby pozwolić powiedzieć coś filozoficznego”, ale które nie mieszczą się w granicach sensownego dyskursu zakreślonych przez tezę 6. Są to: logika (6.1), matematyka (6.2), przyrodznawstwo, rozumiane jako aktywność mająca na celu odkrywanie praw przyrody (6.3), etyka (6.4) i filozofia, a w szczególności metafizyka (6.5) (Wolniewicz 1968: 31).

Teza 6.5 posiada cztery tezy komentujące, których treść to: odrzucenie sensowności sceptycyzmu (6.51), niemożliwość udzielenia odpowiedzi na pytania filozoficzne przez naukę, ponieważ pytania filozoficzne nie są prawdziwymi

pytaniem (6.52), wskazanie na poprawną metodę filozofii, która polega na tym, by nie mówić niczego więcej niż nauka oraz wykazywać tym, którzy mimo wszystko próbują to robić, że ich mowa jest niedorzeczna (6.53), wskazanie, że tezy samego Wittgensteina są pozbawione sensu, choć równocześnie „wnoszą jasność” (6.54).

W 6.54 Wittgenstein pisze, że „przewycięzenie” jego tez jako nonsensownych sprawi, że „świat przedstawi się właściwie”. Jeżeli pamiętamy, że teza ta jest komentarzem do 6.5, mówiącej o tym, że wszelkie dociekania dotyczące sensu życia są pozbawione sensu, ponieważ nie można udzielić na nie żadnej odpowiedzi, to stanie się oczywiste, że właściwe widzenie świata jest związane z dostrzeżeniem, że nie potrafimy nadać żadnego znaczenia naszym filozoficznym poszukiwaniom, ponieważ pytania, które w ich ramach zadajemy, same go nie posiadają. Aby „zobaczyć świat właściwie”, należy odrzucić nie tylko tezy *Traktatu*, ale wszelkie tezy filozoficzne, a tym, co wtedy pozostanie, będzie świat faktów. Być może wystarczy tylko zrozumienie, że będziemy patrzeć na świat z poziomu faktów, niejako spomiędzy rzeczy, a wówczas przedstawi się on nam właściwie.

Tezy 6.54 i 7 osadzone są zatem w innych kontekstach, co oznacza również, że dotyczą odmiennych kwestii. Pierwsza jest wyrazem konsekwencji podania opisu zakresu zdań sensownych, wskazując na jego samopodważalność, wychodzi więc – jak chcieliby tego zwolennicy interpretacji terapeutycznej – poza „system” *Traktatu*. Inaczej jest w przypadku tezy 7, która stanowi dopełnienie tez 1–6 i jako taka jest integralną częścią „systemu”. Nic nie wskazuje na to, że milczenie, o którym mowa w tezie 7, ma jakiś związek ze zdaniem sobie sprawy z niedorzeczności tez *Traktatu*, nie stanowi ono również jego konsekwencji ani tym bardziej nie wyraża stanu kogoś, kto doświadczył jakiegoś rodzaju mistycznej przemiany. Właściwe zobaczenie świata nie prowadzi do zamilknięcia, a do zrozumienia, co można, a czego nie można sensownie wyrazić.

Dzięki badaniom prowadzonym nad procesem powstawaniem *Traktatu* możemy dostrzec, że interpretacje bazujące na linearnej lekturze nie tylko mylnie identyfikowały jego strukturę, ale także miejsce i rolę „tego, co mistyczne” oraz konkluzję *Traktatu*. Wydaje się jednak, że kwestią otwartą pozostaje odpowiedź na pytanie, w jaki sposób, pomimo swojej nonsensowności, tezy Wittgensteina mogą służyć jako rozjaśnienie. Lektura hipertekstowa nie prowadzi do rozstrzygnięcia tego, czy rację mają zwolennicy interpretacji metafizycznej, czy też terapeutycznej. Stanowi jednak wezwanie do takiej ich modyfikacji, która uzgodni je ze strukturą tekstu.

Skoro jednak mistyczny wgląd nie może zostać uznany za konkluzję *Traktatu*, to właściwie jaką rolę odgrywa w nim pojęcie „tego, co mistyczne”? Wyrażenie to pojawia się w *Traktacie* trzy razy, w 6.44, 6.45, 6.522 oraz raz



w *Notatkach*, pod datą 25 maja 1915 roku (Wittgenstein 1999: 86). Aby udzielić odpowiedzi, musimy rozpocząć od krótkiego omówienia treści „stron logicznych” *Traktatu*, na których znajdują się te tezy.

Interesujące nas wyrażenie pojawia się dwukrotnie w tezach będących komentarzami do 6.4: „Wszystkie zdania są równoważne”. Występujące tu niemieckie wyrażenie *sind gleichwertig* można przełożyć również jako „równowartościowe”. Wydaje się, że wartość, o którą tu chodzi, należy rozumieć w sensie etycznym. Jeżeli przyjmiemy, tak jak ma to miejsce w *Traktacie*, izomorfizm pomiędzy językiem a światem, okaże się, że z równowartościowości wszystkich zdań języka wynika, że świat jest wartości pozbawiony – jeżeli wszystko ma tę samą wartość, to nic nie ma wartości. A skoro tak, to nie ma ani zdań mówiących o wartościach, ani tym bardziej żadnych tez etycznych, które byłyby sensowne (6.42). Nie ma złych albo dobrych faktów, „dobry” i „zły” odnoszą się do woli. Kierowanie się złą lub dobrą wolą nie zmienia faktu, którym jest dana czynność. Zmianie podlegać może jedynie stosunek działającej woli do świata i dlatego świat szczęśliwego jest inny od świata nieszczęśliwego (6.43). Nie to jednak, „jaki jest świat – pisze Wittgenstein – jest tym, co mistyczne”, mistyczne jest samo jego istnienie, jego *jest* (6.44). Możliwe więc, że w tym miejscu Wittgenstein chciał odróżnić to, co mistyczne, od etyki. Myśleć o byciu i niebyciu świata może jedynie ten, kto znajduje się poza nim. Stąd w następnej tezie Wittgenstein pisze o Boskim sposobie patrzenia na świat z perspektywy wieczności, *sub specie aeterni*. Perspektywa ta, jako właściwa Bogu, jest jednak dla ludzi nieosiągalna. Wittgenstein mówi więc o „odczuciu świata jako ograniczonej całości”, będącym doświadczeniem mistycznym (6.45).

Pojęcie „tego, co mistyczne” ponownie pojawia się w komentarzu do tezy 6.52. Stwierdza ona, że „czujemy”, iż nauka nie jest w stanie rozwiązać naszych „problemów życia”, ponieważ nie wchodzi one w zakres jej możliwości. Czy „czucie” z tezy 6.52 ma coś wspólnego z „odczuciem” z 6.45? Wittgenstein w tym miejscu zdaje się sugerować, że poza racjonalnym badaniem, z którym mamy do czynienia w nauce, jest jeszcze jakiś inny rodzaj poznania, poznania z gruntu nienaukowego, nie opartego na rozumie, a właśnie na „czuciu”. Nie możemy w żaden sposób wiedzieć, że jest coś, czym nie zajmuje się nauka, ponieważ wtedy wchodziłoby to w jej zakres. To, czy taka sfera istnieje, może zostać jedynie odczute, podobnie jak jedynie odczuć możemy „świat jako ograniczoną całość”.

W *Dziennikach 1914–1916* pod datą 25 maja 1915 znajduje się teza 6.52 w dokładnie takim samym sformułowaniu, w jakim znalazła się później w *Traktacie*, ale poprzedzona zdaniem: „Pociąg do tego, co mistyczne, płynie z niezaspokojenia naszych pragnień przez naukę”. Fragment ten – o ile uznamy, że jego usunięcie z finalnej wersji *Traktatu* nie jest tożsame z jego



odrzucając – wydaje się sugerować, że pomiędzy tym, co możemy poznać, a naszymi oczekiwaniami zachodzi rozdzźwięk. Wynikające z niego rozczarowanie jest tym, co pcha nas w kierunku mistyki. Mistyczne odczucie byłoby wtedy niczym więcej, niż wyrazem naszych pragnień i niepokojów. Teza 6.51 stwierdza, że kiedy już zada się wszystkie pytania i gdy udzieli się wszystkich odpowiedzi, okaże się, że pytań jest więcej, co jest równoznaczne z tym, że nie każde z nich posiada sens. Wynika z tego, że „problemy życiowe” są pseudo-problemami, a ich „rozwiązanie” polega na zrozumieniu tego faktu, ponieważ tylko wtedy po prostu znikną. Zrozumienia, o którym tu mowa, nie sposób jednak wypowiedzieć, ponieważ właściwie nie ma tu niczego do powiedzenia i jedynie w tym kontekście można mówić o niewyrażalności oraz o tym, co się „uwidacznia”, a co Wittgenstein nazywa „tym, co mistyczne” (6.522).

„Strona logiczna” rozpoczynająca się od tezy 6.4 wskazuje na możliwość jakiegoś alternatywnego rodzaju poznania związanego z mistycznym wglądem. Teza 6.52 i następujące po niej komentarze zdają się jednak sugerować, że jego postulowanie jest bardziej efektem „niezaspokojenia naszych pragnień” niż jakąś realną możliwością. Wniosek ten zostaje wzmocniony dodatkowo przez całą „stronę logiczną” zaczynającą się od 6.5, a w szczególności tezę 6.54, z której wynika, że właściwe widzenie świata oznacza patrzeć na niego z poziomu faktów.

## Bibliografia

- Bazzocchi L. (2013a), „...(*The Tractatus too is boring.*) *It is even mistaken*”. *The grammatical error of Cora Diamond*, w: *Papers of the 36th International Wittgenstein Symposium*, Kirchberg am Wechsel.
- Bazzocchi L. (2013b), *Trees, Levels and Ladders*, Ontos Verlag: Austrian Ludwig Wittgenstein Society – New Series, 14.
- Bazzocchi L. (2014), *A Significant ‘False Perception’ of Wittgenstein’s Draft on Mind’s Eye*, „Acta Analytica”, 29 (2), s. 255–266.
- Black M. (1964), *A Companion to Wittgenstein’s „Tractatus”*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Bronzo S. (2012), *The Resolute Reading and Its Critics. An Introduction to the Literature*, „Wittgenstein-Studien”, 3 (1), s. 45–80.
- Conant J. (2005), *What „Ethics” in the Tractatus is Not*, w: *Religion and Wittgenstein’s Legacy*, Burlington: Ashgate Pub Ltd.
- Conant J. (2009), *Rozjaśnienie i nonsens u Fregego i wczesnego Wittgensteina*, w: *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, s. 211–256.

- Copi I.M. (1966), *Objects, Properties and Relations in the 'Tractatus'*, w: *Essays on Wittgenstein's Tractatus*, Oxon: Routledge, s. 187–186.
- Crary A., Read R.J. (red.) (2009), *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Diamond C. (1995), *The Realistic Spirit: Wittgenstein, Philosophy, and the Mind*, Cambridge, Mass.: A Bradford Book.
- Diamond C. (2009), *Etyka, wyobraźnia i metoda „Traktatu” Wittgensteina*, w: *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, s. 181–210.
- Frascolla P. (2007), *Understanding Wittgenstein's Tractatus*, Routledge.
- Gurczyńska K. (2000), *Metafizyczne tezy „Traktatu logiczno-filozoficznego” Ludwiga Wittgensteina*, Wydawnictwo UMCS.
- Hacker P.M.S. (1987), *Insight and Illusion: Themes in the Philosophy of Wittgenstein*, Oxford: Oxfordshire – New York: Oxford University Press, USA.
- Kang J. (2005), *On the Composition of the Prototractatus*, „The Philosophical Quarterly”, 55 (218), s. 1–20.
- Mayer V. (1993), *The Numbering System of the Tractatus*, „Ratio”, 6 (2), s. 108–120.
- McGuinness B. (1989), *Wittgenstein's Pre-Tractatus Manuscripts*, „Grazer Philosophische Studien”, 33, s. 35–47.
- Morris M., Dodd J. (2009), *Mysticism and Nonsense in the Tractatus*, „European Journal of Philosophy”, 17 (2), s. 247–276.
- Ostrow M.B. (2002), *Wittgenstein's Tractatus: A Dialectical Interpretation*, Cambridge, New York: Cambridge University Press.
- Potter M. (2013), *Wittgenstein's pre-Tractatus manuscripts: a new appraisal*, w: P. Sullivan, M. Potter (red.), *Wittgenstein's Tractatus*, Oxford University Press, s. 13–39.
- Stenius E. (1960), *Wittgenstein's Tractatus: A critical exposition of its main lines of thought*, Cornell University Press.
- Stocker B. (red.) (2004), *Post-analytic Tractatus*, Aldershot, Hants, England; Burlington, VT: Ashgate.
- Wittgenstein L. (1971), *Prototractatus: An early version of Tractatus logico-philosophicus*, Ithaca, N.Y: Cornell University Press.
- Wittgenstein L. (1999), *Dzienniki 1914–1916*, Warszawa: Spacja.
- Wittgenstein L. (2004), *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: PWN.
- Wittgenstein L. (2014), *The Tractatus According to Its Own Form*, Lulu.
- Wolniewicz B. (1968), *Rzeczy i fakty: wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina. Z fragmentem Platońskiego „Teajteta”*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

## Streszczenie

Pytanie o sposób czytania *Traktatu* Wittgensteina może być rozumiane zarówno jako dotyczące interpretacji treści książki, jak i właściwego sposobu lektury jej tekstu. Poprawna interpretacja książki powinna zostać poprzedzona rozpoznaniem jej struktury, a co za tym idzie, relacji zachodzących pomiędzy jej poszczególnymi częściami. Fakt, że *Traktat* został skonstruowany w pewien ściśle określony sposób – pomimo sugestii samego Wittgensteina – bywał dotychczas albo całkowicie pomijany, albo dostrzegany tylko w niewielkim stopniu, czego konsekwencją są nieraz niemożliwe do pogodzenia rozbieżności interpretacyjne. Dotyczy to w szczególności roli, jaką pełni w książce pojęcie „tego, co mistyczne”. Badacze czytający *Traktat* w sposób linearny – do których zaliczają się zarówno zwolennicy interpretacji metafizycznej, jak i terapeutycznej – często wiążą to pojęcie z jego celem, uznając że jest nim osiągnięcie przez czytelnika jakiegoś rodzaju transformacji lub mistycznego wglądu. Autor artykułu odrzuca taką interpretację oraz przekonuje, że tylko poważne potraktowanie sugestii Wittgensteina odnośnie struktury *Traktatu* – tzn. uznanie go za hipertekst – daje możliwość poprawnego określenia roli, jaką pełni w nim pojęcie „tego, co mistyczne”.